№ 23. Środa dnia 8 (21) Marca 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

# Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.



## O znaczeniu przytułków położniczych
### W OGÓLE
### i o potrzebie przytułku w Radomiu.

Z wielu jednocześnie stron obijają się o uszy czytelników wieści o projektach i faktach dokonanych dotyczących sprawy przez nas poruszanej.

Zakładanie przytułków położniczych w większych miastach prowincjonalnych, jak Kalisz i Częstochowa, przypada na czas obecny, gdy sprawa racjonalnej pomocy położniczej po wsiach i miasteczkach, wskutek inicjatywy Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego i odpowiedniego memorjału przedstawionego J. O. księciu Jenerał-Gubernatorowi, wchodzi w stadjum przedwstępnych studjów w odnośnych sferach urzędowo-lekarskich.

Nie wiele bo spraw donioślejszego znaczenia mamy do przeprowadzenia. Jeżeli pośród ogółu kwestja przytułku dla niedołężnych, nieuleczalnych, ubogich zyskuje uznanie i materjalne poparcie, pomimo iż teoretycznie z punktu widzenia *strugle for lifer ów* jest to tylko ciężar nic społeczeństwu nie przynoszący w zysku. Całkiem inną rację przedstawiają ochrony dla dzieci i przytułki dla położnic ubogich.

Tu już nietylko wzniosła zasada „*res sacra miser*" wzywa nas do działania; tu odgrywa potężną rolę wzgląd na przyszłość społeczeństwa: zachowanie mu zdrowych fizycznie i moralnie oraz zdolnych do pracy i walki życiowej członków.

Są moraliści, którzy w tworzeniu przytułków położniczych widzą ułatwienie i zachętę do nierządu i ci radziby zwinąć wszystkie istniejące przytułki i domy podrzutków. Doświadczenie jednak poucza, że przez to nietylko moralność nic nie zyskuje, ewentualnie liczba urodzeń nieprawych nie zmniejsza się, lecz przybywa nowy rodzaj występku—zbrodnia „fabrykacji aniołków". Z drugiej strony przytułki stoją w obec faktu porodu, którego uniknąć niepodobna, względy moralności więc muszą tu ustąpić konieczności opieki i pomocy, której każda kobieta w stanie odmiennym tak potrzebuje.

W założeniu, przytułki położnicze nie służą dla porodów nieprawych tylko i znakomitą część korzystających z nich kobiet stanowią żony ludności z ubogiej sfery, które w domu u siebie bez narażenia zdrowia, często życia, nie mogą odbyć słabości. Myślę zresztą, że w obec tej części matek, które zbłądziły, raczej słowa Chrystusa „kto z was bez grzechu niech rzuci kamieniem" stosowane być winny, niż kara, która, odmawiając im pomocy w chwili przełomowej, niszczy ich zdrowie i zdolność do pracy, popycha przez to do ponownego występku i mści się na niewinnem dziecięciu.

Że w Radomiu znajdzie się odpowiedni dla przytułku materjał, o tem świadczy chociażby fakt niedawny w szpitalu św. Kaźmierza (patrz „Gaz. Rad." № 21)—potrzeba zaś tej instytucji jest tem pilniejszą, że nędza wśród ludności wyrobniczej zwiększy się niewątpliwie z przewidywanym ekonomicznym upadkiem miasta. *Dr. W. Papiewski.*

(d. c. n.).

### JESZCZE W SPRAWIE
## KÓŁEK ROLNICZYCH

Że gubernialne towarzystwa rolnicze, nieoparte na lokalnych kółkach rolniczych, muszę się obracać w błędnem kole jałowych rozpraw, których ostatecznym wyrazem nie jest podniesienie indywidualnej siły produkcyjnej gospodarzy i ich gospodarstw, nie jest przyłożenie ręki do wytrwałej i rozumnej pracy, ale ciągłe jej wyciąganie o jałmużnę do rządu, mamy tego nowy dowód w sprawozdaniu z posiedzenia Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego, umieszczonem w Nr. 57 „*Słowa*" z r. b.

Jak się o tem dowiadujemy z niego:

*„Referat „o potrzebie taniego kredytu na kapitał obrotowy w rolnictwie", wygłoszony przez p. Antoniego Napiórkowskiego, wywołał silne zainteresowanie i ożywioną dyskusją."*

Referat swój rozpoczął p Antoni Napiórkowski od ciekawej w swoim rodzaju publicznej spowiedzi z systemu swojego gospodarowania. Dowiadujemy się z niej, że:

*„W r. 1876/7 rozchód na gospodarstwo ówczesne 40-włókowego folwarku (Chmielnik) wynosił 5364 rb. zaś po latach 20 przy zmniejszeniu obszaru do 30 włók (po regulacji serwitutów) t. j. w r. 1896/7 rozchód ten wzrósł do 13,056 w czem służbie i najem 7,154 rb. czyli blizko 2000 rb. więcej niż cały rozchód przed 20 laty przy większej wówczas o 11 włók przestrzeni. Podzieliwszy okres na trzy siedmiolecia w pierwszem do 1893 r.*) przeciętne roczne obciążenie włóki wynosiło 160 rb., w drugim (do 1890 r.) 285 rb., w ostatnim (do 1897) 345 rb.*

Znaczy to, że im więcej dochody gospodarstwa zmniejszały się przez spadek cen, im większa zachodziła trudność o robotnika i o służbę, tem więcej właściciel podnosił koszt gospodarstwa i marnotrawił siłę roboczą.

Świeżo jestem pod wrażeniem, wyniesionem z opowiadań jednego z moich krewnych p. Marjana Litowieckiego, który odbywał praktykę gospodarczą u p. Stelwaga, Niemca, dzierżawiącego w Czechach 400 morgów, z których wyciska on po 20,000 złr. równego dochodu, a umiejącego tak rozumnie i oszczędnie obchodzić się z pracą ludzką, że pomimo tak szalonego dochodu i pomimo dużo większej zapłaty robotnika i służby jak u nas, koszt robocizny z morgi jest tańszy jak w Galicji.

Tak gospodarują ludzie, którzy przyszłość swoją ekonomiczną zasadzają na własnej rozumnej pracy, na własnej energji, oszczędności i wytrwałości, a nie na żebraninie.

Oczywiście, że przeczytawszy tę spowiedź p. Napiórkowskiego, nikt się chyba nie zdziwi, że pomija on zupełnie kwestję wzrostu dochodów z Chmielnika t. j. mylą się—że przyznaje się on do tak

*) Chyba 1883, a nie 1893 jak to „Słowo" wydrukowało przez błąd drukarski.

(62)

## Pamiętnik Ex-Dziedzica,
### Z DOPISKAMI
### EX-PACHCIARZA,
szkice podwójną kredką
*w oświetleniu Jankla Maślanki.*

(Dalszy ciąg.)

— Głupi, bo głupi. . ale grzeczny.

Wtedy nagle Kajtuś znalazł się przy stoliku. Dama rzekła:

— Kajtek! z szampitrem już kropka. Każ dać jeszcze flakonik... I kilka flakoników piwcia...

— Dobrze Florciu,... — rzekł Kajtuś i na wyścigi z Olbrysiem pobiegli zamawiać dalszy ciąg kolacji.

Woś odezwał się:

— A hrabiua... nie kropnie sobie z panną Florcią szampiterka?.. Fest szampiter. Prawdziwy, nie żaden Szwajnfurt... Boga kocham!..

Hrabina uczuła się obrażoną.

— Cóż pan sobie myślisz? — rzekła, stuliła dystyngowanie usteczka—czy ja nie wiem, u kogo jestem? Staś z pewnością nie kazałby mnie i gościom wstawiać takiego paskustwa jak Szwajnfurt...

Nagle jednak zapomniała o obrażeniu się i spytała Wosia półgłosem:

— Za co ja zostałam hrabiną? kawał jaki czy co?...

— Jużci że kawał...

I zaczął jej szeptać coś do ucha, co ją bardzo rozweseliło, Staś zaraz się przy nich znalazł i słodko uśmiechnięty rzekł:

— Tylko mu nie wierz, Melunia!.. Ogromny łobuz. Idź lepiej i ty coś przekąsić... pasztet doskonały, jak cię kocham...

Eh!..—odparła Melunia...—Florcia już mu nie daruje. Znam ją. Patrz jak wsuwa. I jeszcze nożem! Pfe... jaka ona źle wychowana! Aż wstyd z nią chodzić. Dobra dziewczyna. ale bardzo żenująca czasami...

Potem, zmieniając nagle ton, spytała Wosia półgłosem:

— Co to za facet, co mnie hrabiną zrobił? Także z wami przyjechał? Kawaler? Bogaty?..

— Ogromnie bogaty! I kawaler... Słowo daję pannie Meluni, kawaler...

I przysunął się ku niej jakoś zbyt blizko.

Melunia znów uważała za stosowne się obrazić.

— Nie jestem żadna panna. Jestem mężatka!..

— Fiul fiu. A zkąd ja mam wiedzieć! Osoba taka młodziutka i śliczna — i już w jarzmie chodzi... Kubek w kubek jak ja. Także za młodo mi do jarzma... ale cóż robić? Powinniśmy z tej racji mieć ku sobie sympatję.

— A dla czego w drugim pokoju u Kajtasia tyle świec, jak na szabas?..—spytała nagle Florcia.

I poszła się przekonać.

— Oh! o... tu stolik do kart przygotowany—zawołała—Melunia!—wynośmy się. Topotrawa do rana...

Melunia nie była tego zdania i widocznie chciała zostać. Zaczęła się rozmowa ze Stasiem... półgłosem. dyskretnie. Ze słów pojedyńczych wnieść było można, że był to rodzaj utarczki między niemi. Melunia chciała gwałtem asystować, oczywiście zaciekawiona nadzieją gry, w której sama chciała brać udział. Ale Staś był stanowczy i jakoś, wbrew zasadzie w takich wypadkach, na swojem postawił.

Prócz chęci do gry, widać było i chęć kontroli dochodów Stasia, ostateczny bowiem argument, który dosłyszałem przypadkiem, zamknął Staś w kilku dyskretnych choć wymownych słowach:

— Słowo honoru, że tym razem... jeżeliby... podzielę się sumiennie. .

— Słowo honoru?.. — spytała z błyskiem w oku Melunia

— Słowo honoru! — powtórzył raz jeszcze Staś, uderzając się uroczyście w piersi.

— No! to dobrze... Ale pamiętaj!..

Jakoż po kwadransie, wypiwszy jeszcze i zjadłszy, co było i co później przyniesiono, damy zabierały się do wyjścia. Woś a za nim Olbryś probowali oponować.

Olbryś mianowicie szastał się z ogromną galanterją. Nawet zdobył się na śliczny paradoks:

— Zabawa bez pań, jak ogród bez kwiatów...

— Jak szkapa bez ogona, — dodał trywialny zawsze Woś.

— Jak facet bez floty — zakonkludowała, niewiadomo z jakiej racji, Florcia której ideały były, jak się zdaje, jasno określone.

Ale to wszystko nie pomogło. Zimny, stalowy wzrok Stasia zdawał się mówić do Meluni:

— Wyjdźcie!..

— Jakoż po chwili, pokręciwszy się jeszcze, zapominając to parasolek, to chustki, to woreczka, te panie wyniosły się bezpowrotnie.

Tylko Florcia zwróciła się jeszcze od drzwi i szepnęła:

(*d. c. n.*)

skromnych dochodów, iż gospodarstwo nie może nawet wystarczyć sobie ani na własny obrotowy kapitał, ani nawet na opłacenie procentów od tegoż, a właściciel jego uważa za najważniejsze zadanie towarzystwa rolniczego wyciąganie do rządu ręki o jałmużnę. Bo nie czem innem jest proponowanie rządowi, by Bank Państwa udzielał *odpowiednich kapitałów dla zasilenia towarzystw wzajemnego kredytu rolników, na procent „w żadnym razie nie przewyższający $4^1/_2$ %"*.

Doprawdy, że czytając tę propozycją referanta, nie rozumiejącego nawet tego, że Bank Państwa w dzisiejszych warunkach finansowych, jest tak dobrze jak każdy inny bank, zawisłym od ogólno światowej stopy procentowej, która bardzo niedawno n. p. dochodziła nawet w tak poważnej instytucji jak bank Austro-Węgierski do 7%, przy pożyczkach, wydawanych na zastaw najpewniejszych papierów wartościowych, można się chyba spodziewać że na najbliższem posiedzeniu Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego, ukaże się referat żądający zmniejszenia do połowy rat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Wielki czas na to, żebyśmy zrozumieli, że nie ma żadnego kryzyzu rolniczego, ale jest i będzie ciągła ruchliwość warunków gospodarowania, jako niezbędny skutek ciągłego opanowywania natury przez człowieka; kryzys zaś dla tych tylko istnieje ludzi, którzy zamiast badać te warunki i do nich zastosowywać system swojego gospodarstwa oraz majątkowe urządzanie się swoje i swojej rodziny, bezustanku wyglądają bezczynnie powrotu dawnych warunków, ograniczając się tylko do błagania rządu o pomoc do przetrwania kryzysu rolnego t. j. do doczekania się powrotu 8-mio lub 9-cio rublowych cen pszenicy. *Jerzy Moszyński.*

Łoniów 12 marca 1900 r.

# Radom i Okolice.

**Na budowę nowego kościoła.**
Zebrane w dniu św. Józefa—rub. 11.

**Dla ubogiej wdowy z dziećmi p. Zajączkowskiej**
Bezimiennie rub. 2.

**Nowy kościół w Kuczkach.**

Szan. ks. Paweł Posłuszyński zarządzający nową filjalną parafją Józefów zasyła za naszem pośrednictwem serdeczne „Bóg zapłać" osobom, które na jego ręce nadesłały ofiary dla wznoszonego we wsi Kuczki kościoła, a mian. p. Adamowi Mokiejewskiemu z Warszawy za monstrancję platerowaną, hr. Zygmuntowi Broel-Platerowi za puszkę srebrną do Przenajświętszego Sakramentu, ks. Markowi Gujskiemu, proboszczowi par. Wrzos za rub. 100, p. Stan. Pomorskiemu z Leszczkowa za rub. 10; d-rowi Tadeuszowi Rakowskiemu z Szydłowca za rub. 3 oraz panom oficjalistom z Chlewisk za kielich srebrny.

**Nominacja.**

Na posadę naczelnika ruchu kolei nadwiśl., opróżnioną przez uwolnienie się ze służby p. Wierchowskiego, powołanym został p. Borysow, naczelnik służby ruchu drogi iwangr.-dąbr.

**Radomska Komisja Propinacyjna**, zdaje się, najpierwsza w kraju zakończyła prace swoje co do przyznania wynagrodzenia za zniesienie propinacji miejskich. Przyznała ona 35 właścicielom propinacji wynagrodzenie w ogólnej sumie 1,280,368 r. z procentem po 4% od 1 stycznia 1898 r. Procent ten do dnia wypłaty przyznanego wynagrodzenia wyniesie w przybliżeniu około 128000 r. Ponieważ jednak ministerjum skarbu uwzględnia reklamacje niektórych właścicieli propinacji co do wysokości przyznanego im przez Komisję wynagrodzenia i podnosi takowe o $^1/_5$, co może mieć miejsce w kilku wypadkach i stanowić przeszło 100000 rub., przeto ogólna suma wynagrodzenia propinacyjnego na gubernię radomską wyniesie przeszło półtora miliona rubli.

W sferach miarodajnych, jak nas źródła wiarogodne informują, sprawa wynagrodzenia za zniesione propinacje wiejskie roztrzygniętą już została w duchu przychylnym dla właścicieli takowych. Ma być tylko zmieniona norma wynagrodzenia. Gdy dla propinacji miejskich za normę do wynagrodzenia przyjęty był czysty dochód roczny pomnożony przez 20, to dla wiejskich mnożnik ten ma być zmniejszony do 10.

**Z teatru.**

Trupa lubelska odegrała w sobotę po raz drugi „Gejszę" z pomocą Chavo w roli Molly. Artyści z panną Niesiołowską i Chavo na czele uczynili wszystko co zależało od nich, aby pomimo słabej muzyki operetka zabawiła widzów. Zasługuje na zaznaczenie staranna wystawa oraz kostjumy.

Na niedzielnem przedstawieniu operetki „Za oceanem" zebrana publiczność bawiła się doskonale, dzięki lekkiej melodyjnej muzyczce, dowcipnym kupletom i dobrej grze artystów; publiczność nie szczędziła wykonawczom oklasków; pannie Chavo w IV akcie podano kosz kwiatów.

**Z koncertu.**

Niewiele osób zebrało się na piątkowym koncercie p. J. Bojczy-Borawskiego, występującego przy współudziale p-ni Jakubowskiej, p. Żyburskiego i kwartetu wokalnego.

Ci, co nie byli na koncercie, mogą sobie powinszować, gdyż koncert pod względem wykonania nie był w stanie zadowolnić najmniej nawet wybrednych wymagań.

Kwartet, śpiewając przepiękne preludjum: „Czemu sercu smutno..." znęcał się w niemiłosierny sposób nad Chopinem, tnąc „koguty" i fałszując nieustannie; p. Borawski sparodjował doprawdy swą deklamacją „Nocjletnią", kilka „Sonetów Krymskich," „Ojca zadżumionych", znudził słuchaczy czytaniem swej nowelki i rozśmieszał ich, a nie przejmował zgrozą, „Hamletem". P. Żyburski wiersz Tetmajera *„Evviva l'arte"* wypowiedział, jak gdyby recytował jakie wesołe wierszyki z pierwszego lepszego kalendarzyka humorystycznego, a monologiem Gawalewicza „My i one" dał do zrozumienia zebranej publiczności, że monologów wypowiadać nie umie.

Pani Jakubowska jest do tego stopnia mało jeszcze obeznaną ze sztuką sceniczną, że występu jej nie można nawet brać serjo pod uwagę.

Tak wykonywane koncerty zniechęcają tylko publiczność do uczęszczania na nie...

**Praktyczny projekt.**

Słyszeliśmy, że grano obywateli naszego miasta nosi się z zamiarem zawiązania Towarzystwa, w którem właściciele domów będą mogli ubezpieczać mieszkania na wypadek, gdyby te nie zostały wynajęte. Każdy z właścicieli nieruchomości będzie mógł ubezpieczyć tyle mieszkań, ile uzna za korzystne dla siebie; gdy ubezpieczone mieszkanie będzie stało puste, Towarzystwo zwróci właścicielowi połowę ewentualnych strat. Przy Towarzystwie ma również funkcjonować biuro informacyjne, podejmujące się pośrednictwa w wynajmie lokali.

**Poświęcenie.**

W dniu wczorajszym ks. wikary Bronisław Sztobryn dopełnił poświęcenia nowo-założonej w mieście naszem przy ul. Lubelskiej w domu p. Pazdona filji warszawskiej farbiarni i pralni chemicznej egzystującej od r. 1859 p. f. Charles Geber.

Zakład prowadzić będzie wykształcony fachowo w tym kierunku p. Zarzecki.

**Wystawa koni włościańskich.**

Główny Zarząd Stadnim Państwowych urządza w Radomiu w d. 10, 11 i 12 września r. b. wystawę koni włościańskich, na którą mogą być nadsyłane ogiery i klacze 3, 4 i 5 letnie oraz roczne źrebięta urodzone w r. 1899. Udział w wystawie mogą przyjmować włościanie, koloniści jak również i mieszczanie zajmujący się rolnictwem i duchowieństwo wiejskie

Na wystawę nie będą przyjmowane wałachy i konie, które na poprzednich wystawach otrzymały pierwsze nagrody lub zostały już odznaczone dwa razy drugiemi nagrodami.

**Szydłowiec.** (Kor. „Gaz. Rad.").

Jesteśmy od paru dni w posiadaniu straży ogniowej ochotniczej, złożonej z 80 szeregowców, umundurowanych, podzielonych na cztery plutony, a że narzędzia, były już sprowadzone oddawna i obecnie zostały tylko dokompletowane, straż więc nasza przedstawia się wcale ładnie i zyskuje sobie sympatje ogółu, nie mówiąc o prawdziwej furorze, jaką robi wśród płci pięknej, ale to już los każdego porządnego strażaka...

Prezesem zarządu straży został wybrany p. Edmund Engeman, właściciel miejscowego browaru, członkami zarządu: miejscowy aptekarz, dwóch lekarzy, trochę obywateli mojżeszowego wyznania. Naczelnikiem straży obrany p. Zdzisław Miketta, jego pomocnikiem p. Milke, którzy bardzo sumiennie i z zapałem biorą na siebie nowe obowiązki. Dotąd odbywają się tylko próby, odetchnęliśmy jednak i kładziemy się spokojnie spać, wiedząc, że w razie pożaru mienie nasze i wyratowane i zwrócone nam będzie, gdyż trzeba przyznać, że dawniej sąsiad sąsiada w najsromotniejszy sposób obierał, tłumacząc się, że „miało się spalić, to niechżeż przynajmniej ja coś dla siebie uratuję".

Fundusze straży złożyły się ze składek dobrowolnych (wybrani *od hoc* chodzili od sklepu do sklepu i zbierali, co kto dał), ze składek rocznych członków, z zapomogi miejskiej, z przedstawienia danego przez przyjezdnych artystów pod egidą p. Czarnieckiego w jesieni roku zeszłego, a oprócz tego każdy szczęśliwy gracz czy to w winta, czy w jaką inną grę obowiązany jest 10% zapłacić na ręce p. Mańkowskiego, który cały kłopot buchalteryjny wziął na swoją głowę i myśli, skąd by tu jeszcze zaczerpnąć pieniędzy na to, na owo i na dziesiąte. Słowem powoli gromadzimy fundusze, ażeby straż swoją doprowadzić do zupełnego porządku.

Myślimy dalej nad założeniem kasy pożyczkowo-oszczędnościowej przy magistracie, gdyż pozwolenie władzy już otrzymano.

Chcemy na wiosnę wziąć się do naprawy bruków, gdyż każdy, komu nogi miłe, musi dokonywać prawdziwie akrobatycznych skoków, ażeby przedostać się z jednej strony głównego rynku na drugą. Bierzemy się do doprowadzenia do porządku cmentarza, gdyż obecny nieładem swoim robi nader smutne wrażenie. *Dr. Tad. R.*

**Iwaniska.** (Kor. „Gaz. Rad.").

Jak ujemny skutek wywiera używanie mocnego spirytusu, jaki nasi włościanie zaczynają pić, dowodzą najlepiej dwa następujące fakty. Parę tygodni temu przyszedł do mnie jeden z okolicznych włościan, skarżąc się na ból głowy, brak apetytu, palenie w gardle, wymioty i t. p. poradziłem mu udać się do lekarza, lecz byłem ciekawy z czego chory miewa takie przypadłości—otóż dowiedziałem się od niego, że obecny stan jego spowodowało częste używanie spirytusu 90%. A oto drugi fakt: W pewnej wiosce jeden z gospodarzy wiejskich od używania mocnego spirytusu dostał pomięszania zmysłów. Oto co słyszałem z ust jego, kiedy jeszcze był przytomny: „Byłem na weselu i jak wiadomo częstowano wódką... kiedy piłem słabszą, nic mi nie było, lecz po użyciu spirytusu 90% poczułem jakiś zamęt w głowie, a obecnie robi mi się coraz gorzej, własnego dziecka boję się, apetytu niemam, rozpacz mnie ogarnia, co ja będę nieszczęśliwy robił?..." Chociaż kumoszki między sobą mówią, że go ktoś „oczarował", lecz znajdują się i tacy, co twierdzą, że mu zadano *okowity z mózgiem szalonego kota.* Jak słyszałem, chory przyszedł obecnie zupełnie do zdrowia—niech że ten wypadek będzie dla innych przestrogą...

W obec takich faktów spirytus 90% ze składów monopolowych, według mego zdania, należałoby wycofać ze sprzedaży lub przynajmniej nie sprzedawać go w małych flaszeczkach.

Prawie wszystek lud prosty wierzy i jest przekonany, że wszelkie choroby pochodzą z kołtuna i róży, a znachorzy, którzy nibyto wypędzają kołtun z chorego i zażegnywują różę, mają największe powodzenie. Żaden argument nic nie pomoże, jeżeli pomoc lekarska po wsiach nie będzie prawidłowo zorganizowaną, i to w jaknajkrótszym czasie, gdyż tak ważnej sprawy jak zdrowie ludzkie nie należy lekceważyć, a z braku jej olbrzymia część naszego ludu bywa w najokropniejszy sposób wyzyskiwana przez rozmaitych znachorów i szarlatanów... a przecież przysłowie mówi: „zdrowa dusza w zdrowem ciele"...

Byłoby bardzo pożądanem, aby którykolwiek z panów lekarzy zechciał napisać popularną broszurkę dla ludu o kołtunie i róży.

Do naszej sady od jakiegoś czasu pakami całemi przywożą w butelkach obrzydliwą miksturę pod nazwą „kwas", zaprawioną sacharyną, a zabarwioną cukrem palonym albo farbą — but lkę sprzedają po 3 i po 5 kop. produkt pochodzi z żydowskich fabryk wody sodowej, a fabryki te wyrastają jak grzyby po deszczu.

Czy jednak napój taki może służyć naszemu zdrowiu?—o tem wątpię bardzo. *Dudek.*

**Pożary.**

— We wsi Nalewajkowie gm. Grodzisko, pow. Koneckiego spłonął dom mieszkalny sukcesorów Mikołaja Grabarczyka ubezpieczony na 60 rub. oraz ruchomości ubezpieczone na 40 rub. ogień wynikł z podpalenia.

— Na folwarku Modrzejowice, gm. Zaleńce pow. Radomskiego d. 25 z. m. z niewiadomego powodu wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny drewniany właściciela majoratu Ottona Turugelmana ubezpieczony na 240 rub. oraz ruchomości ubezpieczone na 125 rub.

**Nieszczęśliwe wypadki.**

— W Sycynie, gm. Grabów, pow. Kozienickiego 2-letni syn włościanina Jakób Sobol podczas snu spadł z łóżka na ziemię. Dziecko umarło po paru godzinach z powodu potłuczenia głowy.

— W Przedborzu pow. Koneckim pozostawiona w domu bez dozoru 5-cio letnia Małka Gitla Szynklewska zapaliła na sobie ubranie i tego samego dnia zmarła wskutek poparzeń.

— D. 15 b. m. rano na st. Iwangród w chwili ruszania pociągu dążącego z Warszawy do Lublina, duchowny prawosławny Froncewicz z Chełma, wskakując do wagonu, wpadł pod koła, które obcięły mu obydwie nogi i zgniotły klatkę piersiową. Nieszczęśliwy zmarł po upływie 10-ciu minut.

— W zeszłą środę d. 14 b. m. Fiszel Koplewicz, lat 13, wsiadając do ruszającego pociągu na przystanku Szydłowiec, dostał się pod pociąg; koła obcięły mu lewą nogę i kawałek prawej. Chorego odesłano do szpitala żydowskiego w Radomiu.

## Wiadomości urzędowe i informacje.

**Zjazd przedstawicieli kolejowych,** jak donoszą „Birż. Wied.", uchwalił, ażeby w kierunkach bezpośrednich i okólnych podróżny nie miał prawa dowolnego wyboru drogi; przeciwnie, sprzedaż biletów ma być dokonywana w kierunku najkrótszym stosownie do stałych spisów sta-

cji alfabetycznych, na żądanie zaś podróżnego w kierunku najszybszym stosownie do spisów dodatkowych stacji, wydawanych każdorazowo przy zmianach rozkładów pociągów.

**W ministerjum** oświaty powstał projekt założenia przy oddziale naukowym tegoż ministerjum *osobnego wydziału dla spraw technicznego i zawodowego wykształcenia* kobiet pod zawiadywaniem znanej specjalistki p. Dawidowej i pod ogólnem przewodnictwem zarządzającego oddziałem szkół przemysłowych rad. taj. Anopowa. Ostateczna decyzja w tej sprawie odwleka się jeszcze z tego powodu, że ministerjum nie ma jeszcze swobodnego funduszu na utrzymanie rzeczonego wydziału, na co potrzeba 3,500 rb rocznie. O uzyskanie tego funduszu od skarbu prowadzą się obecnie korespondencja w właściwych instancjach.

**Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić kwartalną przedpłatę.**

## Z Kraju.

**Sekcja im. St. Moniuszki przy Towarz. Muzycz. w Warszawie** liczyła w roku ubiegłym 427 członków t.j. o 101 więcej niż w roku poprzednim. Stan funduszów sekcji przedstawia się pomyślnie: dochody w roku sprawozdawczym wynosiły rub. 5108 kop. 31 (w tem remanentu z r. 1898—rub. 2633 kop. 08, z opłat od członków i ofiar—rub. 1523). Wydatki wyniosły rub. 3010 kop. 45 (na wydawnictwa wydano rub. 2400 kop. 71), pozostał więc remanent na r. 1900—rub. 2097 kop. 86.

Sekcja nie ustaje w pracy nad wydawnictwami arcydzieł Moniuszki; biblioteka i zbiory pamiątkowe jej dzięki licznym i cennym darom wzbogacają się nieustannie.

Odczuwając brak obszerniejszego, gruntownie napisanego dzieła, wyczerpującego obraz olbrzymiej działalności i wpływu mistrza na rozwój muzycznej sztuki narodowej, sekcja zbiera potrzebne ku temu materjały, uporządkowaniem, systematycznem ułożeniem i opisem których zajmuje się stale p. Münchheimer, dyrektor opery warszawskiej.

**Na Kasę literacką.** D. 13 b. m. odbył się w Warszawie koncert na rzecz Kasy literackiej. Koncert, w którym łaskawie przyjęły udział najwybitniejsze siły artystyczne warszawskie, udał się pod każdym względem znakomicie.

**Konkurs.** Celem zachęcenia piszącej młodzieży do twórczej pracy literackiej, „Strumień“ ogłasza pierwszy konkurs na utwór literacki prozą, oryginalny, dotychczas nigdzie nie drukowany, na warunkach następujących: 1) utwór powinien zawierać od 250 do 700 wierszy druku; 2) utwór powinien być nadestany do redakcji „Strumienia“ przed g. 12 w południe, 15 maja r. b. w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej dewizą lub inicjałami, druga zaś koperta powinna mieścić nazwisko autora.

Po za tem „Strumień“ nie krępuje autorów ani w wyborze tematów, ani w tendencji, ani w formie; nie krępuje ich też, w razie odznaczenia, przyznaniem „Strumieniowi“ prawa pierwszeństwa druku.

Za najlepszą pracę redakcja wyznacza rubli 50; w razie nadesłania na konkurs 15 prac, będzie przyznana jeszcze i druga nagroda w ilości rb. 25.

— **„Kraj“** dowiaduje się, że warszawski okrąg naukowy otrzymał w tych dniach zatwierdzone przez uczony Komitet ministerjum oświaty programy wykładu języka polskiego i literatury.

## Z pism i książek.

**W sprawie sanatorjów ludowych.** O wartości klimatu swojskiego przy leczeniu gruźlicy. Łódź 1900. W broszurze tej dr. S. Sterling zgromadził opinje wybitniejszych lekarzy europejskich o metodzie leczenia suchot płucnych w klimacie swojskim, w celu zaagitowania na korzyść sanatorjów ludowych dla suchotników. Na rozesłany list swój dr. S. otrzymał odpowiedzi od 52 lekarzy.

— W kwietniu r. b. zacznie wychodzić w Warszawie tygodnik poświęcony nauce i potrzebom życia p. t. „Ekonomista“. Kierunek nowego pisma obejmuje p. Zenon Pietkiewicz przy wzpółudziale komitetu dobroczynnego, którego skład stanowią pp. dr. Stan. Bukowiecki, Stan. Chełchowski, Zygm. Heryng, d-r Stan. Kłobukowski, inż. Zygmunt Kotarski, Wład. Rawicz, A. Suligowski, Stan. Wovzbum i Ad. Zakrzewski—prócz powyższych na liście współpracowników znajdujemy nazwiska wszystkich prawie pisany współczesnych, znanych ze swych prac naukowych i ekonomicznych. W prospekcie redakcja powiada: „Pismo nasze, jako organ zupełnie niezależny, zajmie stanowisko bezstronne, bronić będzie interesów całego społeczeństwa, ujawniać i potępiać wszelką działalność jednostek i grup, przedsiębraną w celach egoistycznych, spekulacyjnych, ze szkodą ogółu“.

Redakcja zapewniła sobie korespondentów we wszystkich ważniejszych ogniskach przemysłowych i handlowych w Cesarstwie i za granicą.

Nowemu pismu życzymy powodzenia na zaniedbanem dotąd u nas polu ekonomicznem, na którem tyle jest jeszcze do zrobienia.

**Z prasy.** Komitet cenzury warszawskiej zawiadomił pp. Władysława Junoszę Szaniawskiego i Alfreda Morozewicza, iż zarząd główny do spraw prasowych udzielił im koncesję na wydawanie w Warszawie pisma tygodniowego p. t. „Goniec Handlowy“. Będzie to organ poświęcony głównie pracownikom handlowym wszelkich gałęzi, mając na względzie uzupełnienie ich wiedzy w szkołach specjalnych, a więc omawiane być mają umiejętności zawodowe: buchalterja, korespondencja, prawo handlowe, towaroznawstwo, informacje ze szkół handlowych zagranicznych, rozprawy naukowe mające związek z handlem, oraz wiadomości z giełdy i inne. Redaktorem „Gońca“ będzie p. Konstanty Sękowski, nauczyciel buchalterji i kaligrafji w warszawskich szkołach prywatnych.

## Ze świata.

**Nowy teatr we Lwowie.** Koszt nowych budynków teatralnych wynosi 1,25 miljona, z czego fundusz krajowy pokrywa 300,000 zł. Oprócz tego jednak daje gmina do użytku teatru kurtynę Siemiradzkiego (15.000 zł.) i dekoracje (45,000 zł.) razem 60,000 zł.

Komisja teatralna przyjęła za adę dzierżawy teatru z udziałem gminy w zysku, z tą tylko zmianą, że oświetlenie elektryczne będzie przedsiębiorstwo samo opłacać, licząc po najniższej cenie 3,19 hal. od jednej lampki i godziny. Inne, wymienione wyżej świadczenia, nie będą przedsiębortswu liczone. Przedsiębiorca płaci 3.000 zł. rocznego czynszu—ma gwarantowane honorarjum za kierownictwo 3,000 zł., które mu się z jego udziału w zysku potrąca—i 50 proc. dochodu, drugą zaś połowę pobiera gmina, czem choć w części wydatki swoje pokryje. Warunki te są minimalne—przedsiębiorcy mogą się co do nich licytować ofiarując wyższy czynsz i wyższy dla gminy udział w zysku. Oczywiście, że gmina zastrzega poważny wpływ swojej komisji teatralnej, mianowanie kasjera i buchaltera dla teatru, których płace idą w ogólny rachunek wydatku, tak samo i co do technicznego personelu do ogrzewania, wodociągu i oświetlenia—gdyż personel ten będzie wprost za majątek gminy odpowiadać. Przedsiębiorca będzie mógł tylko do 12,000 zł. rocznie wkładać w dekoracje, garderobę, sprzęty, do zaliczenia w ogólny wydatek—coby ponadto bez pozwolenia komisji wydał, idzie na jego koszt.

Rozpisany będzie konkurs w ten sposób, że niektórych możliwych przedsiębiorców gmina sama wezwie — nie tamując innym możności ubiegania się.

**W Przemyślu** zmarł d. 2 b. m. ks. biskup Łukasz Ostoja Solecki. Nieboszczyk, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kościoła katolickiego, był doktorem teologji, asystentem tronu papieskiego, hrabią rzymskim i prałatem Ojca Świętego.

Urodzony w roku 1827 ś. p. ks. biskup ukończył szkoły gimnazjalne w Brzeżanach, nauki zaś teologiczne pobierał we Lwowie. W r. 1865 piastował godność rektora uniwersytetu lwowskiego, a w ciągu 6-ciu lat był członkiem rady szkolnej krajowej. Ks. Solecki otrzymał nominację na biskupstwo przemyskie w r. 1881. Zawdzięczając staraniom jego została odnowiona katedra w Przemyślu oraz rozszerzone gmachy seminaryjne, w djecezji zaś stanęły cztery nowe kościoły parafjalne i siedm filjalnych.

Zmarły dostojnik kościoła 2/3 majątku swego przeznaczył testamentem na cele dobroczynne.

**Wiec polski w Berlinie** w sprawie wychowania dzieci polskich na obczyźnie, odbył się w zeszłą niedzielę przy nader licznym udziale kobiet polskich. Wiec zagaił p. Berkan, obradom przewodniczył poseł p. Głębocki, a następnie przemawiali z grona zebranych panie i panowie.

**Jednodniówka monachijska.** Komitet redakcyjny „Jednodniówki Monachijskiej“, wydanej na rzecz młodzieży polskiej, kształcącej się w Monachjum, nadesłał nam sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że egzemplarzy tego wydawnictwa wybito 5000, rozprzedano zaś więcej niż połowę. Ponieważ koszty wyniosły blizko 15000 mar., a otrzymano dochodu przeszło 11000 mar., przeto niedobór wynosi około 3500 mar.

## Telegramy.

**Londyn**, 19-go b. m. Z Pretorji telegrafowano tekst nadeszłej tamże odpowiedzi rządu niemieckiego na prośbę Krügera i Stejna o pośrednictwo przyjacielskie. Rząd niemiecki powiada, że podjąłby się chętnie pośrednictwa, gdyby miał podstawę do mniemania, iż i rząd angielski sobie tego życzy. Nota niemiecka radzi rządom sprzymierzonych rzeczypospolitych, aby o zamiarach Anglji w tej mierze poinformowały się albo bezpośrednio w Londynie, albo za pośrednictwem innego państwa, które niema własnych interesów żywotnych w Afryce południowej do zabezpieczenia. Niemcy nie są w tem przyjemnem położeniu i dla tego wystąpienie ich z pośrednictwem nie byłoby uważane za krok bezinteresowny, jedynie względami humanitarnemi wywołany.

**Londyn**, 20-go b. m. Straty armji angielskiej wynoszą dotychczas: oficerów zabitych jest 194, ranionych 601, wziętych do niewoli 150; żołnierzy zabitych 1867, ranionych 8755, wziętych do niewoli 3372. Rozmaitym chorobom uległo 955 oficerów i żołnierzy. Razem straty dotychczasowe anglików wynoszą 15874 ludzi.

**Kapsztad**, 20-go b. m. Pod Pomeroy, w okręgu Greytown, anglicy zostali pobici przez burów.

## Odpowiedzi od Redakcji.

**P. T. W.**—Zareklamować na poczcie.

**W-ny L. S. w Końskich.** Dziękujemy bardzo za nadesłanie nam wspomnienia pośmiortnego o ś. p. L. Ruszkiewiczu, korzystać jednak z niego niemożemy, gdyż do poprzedniego numeru już je nam nadesłał kto inny.

**Szan. ks. Jul. Wos. w K.** Otrzymaliśmy rub. 1 nadesłanego przez Szan. księdza—kwotę tę zapisaliśmy na I kwartał, brakujące 25 kop. zechce Sz. ksiądz zwrócić nam przy undsyłaniu prenumeraty na kwartał drugi.

## OBWIESZCZENIE
Na zasadzie Art. 502 Kodeksu Handlowego, zawiadamiam upadłego Franciszka Gaczeńskiego, iż Sędzia Komisarz dla sprawdzenia ich wierzytelności naznaczył następujące dni 15/28 Marca 21 Marca (3 Kwietnia) i 17/30 Kwietnia r. b., wzywam więc tychże wierzycieli, aby się w ciągu dni 40 tu od daty niniejszego obwieszczenia, a mianowicie w terminach powyższych, bądź osobiście bądź przez pełnomocników, stawili przed niżej podpisanym Syndykiem upadłości, aby mu oświadczyli, z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami i aby mu oddali tytuły swych wierzytelności lub złożyli je w kancelarji Sądu Okręgowego Radomskiego.

Radom dnia 8 (21) marca 1900 r.

Syndyk tymczasowy massy upadłości

**Franciszka Gaczeńskiego.**

**D. LICHTENSTEIN**

127—1 Adwokat Przysięgły w Radomiu.



**RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI**
**Iwangr.-Dąbrow.**
**od dnia 15 (27) października r. b.**
(według czasu miejscowego)

**Do Kielc odchodzą:**

№ 1 o godzinie 1 minut 45 po poł.
№ 3 „ 4 „ 58 rano
№ 25 „ 9 „ 39 wieczorem

**Do Warszawy odchodzą:**

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 „ 1 „ 7 w nocy.
№ 26 „ 9 „ 5 rano

Za Redaktora: **Szczęsny Jastrzębowski.**

Дозволено Цензурою. 8 Марта 1900 г. г. Радомъ.

Druk J. Grodzickiego w Radomiu.

Wydawca: **Wiktor Brześciański.**